ROCZNIK XXV.

STYCZEŃ 1930

Z. I

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wvnosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanvch zeszvtów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404 600

W ROKU JUBILEUSZOWYM

Rozpoczynamy rocznik 25, a istnienia rok 30. Liczby to ciekawe. Dlaczego się ze sobą nie zgadzają ? Bośmy w drugim roku wojny wydawnictwo przerwać musieli, a po próbie w r. 1916 znowu na dalsze dwa lata wydawanie zawiesili; bośmy w r. 1924 i 1928 nie *mieli środków* na wydawanie i — tym sposobem lat pięć zmarnowali.

Za skutki wojny nie my odpowiadamy; zaniedbanie poparcia „Poradnika“ po wojnie jest również następstwem, wojny, a więc wszystko z jednego płynie źródła...

Wstępując w rok jubileuszowy, musimy zaznaczyć dwa fakty dla „Poradnika“ pomyślne:

oto dnia 27 listopada 1929 Pan *Prezydent Rzeczypospolitej raczył odznaczyć redaktora naszego krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta"* —

a życzliwi i wpływowi przyjaciele „Poradnika“ w Warszawie związali się w „Towarzystwo Szerzenia Poprawności Języka Polskiego“ i przyrzekli „Poradnikowi“ „wszechstronne materjalne i moralne poparcie

O dalszem tedy życiu „Poradnika“ nie należy wątpić; programu jego po tylu latach nie potrzebujemy rozwijać, ale powtórzymy to, cośmy na początku rocznika I (1901) pisali : „zwracamy się do wszystkich miłośników języka polskiego z uprzejmą prośbą, aby przez żywą i wytrwałą pomoc podjęte zadanie ułatwić nam raczyli, czy to przesyłając zapytania co do wątpliwości napotkanych, czy udzielając nam wycinków z gazet lub oryginalnych ogłoszeń, albo podając wskazówki, gdzie błędy językowe spostrzeżono".

Za tę pomoc z góry serdecznie dziękujemy i łaskawej pamięci się polecamy.

Redakcja

2

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI
2. Ciernik, kolka czy koluszka?

Chodzi o rybę z kolcami na grzbiecie, a nieraz i pod tułowiem. Ostatnia redakcja wydaje mi się stanowczo rusycyzmem, a jednak używają niektóre nasze atlasy zoologiczne, tudzież podręczniki do nauki przyrody.

(Krasnystaw) J. G.

* Powszechnie mówi się kolec (Ryba ma w skrzelach kolce) ; możnaby również użyć wyrazu ość lub oścień, ale te mają osobne znaczenie. Lubo koluszka znajduje się w Słow. Warsz. z dopiskiem „zool,“ nie wątpimy, że to rusycyzm. Koluszko (колоучка) w Małop. to małe kółko (drewniane, metalowe) a więc pochodzenie jego od koła, nie od kolca.
1. Saweli (imię) — odmiana ?

Czy odmienia się podług deklinacji przymiotnikowej ? (Białystok) Ch. F.

* Naturalnie i to bez żadnych apostrofów. A więc: Saweli, Sawelego, Sawelemu, Sawelim a nie Saweli’ego, Saweli’emu, Saweli’m, bo tu nic nie wyrzucono, tylko dodano końcówkę polską.
1. Odmiana nazw żeńskich obcych.

Jak się odmieniają imiona żeńskie cudzoziemskie, zakończone na spółgłoskę np. Mirjam Rozman ?

(Białystok) Ch. F.

* Jeżeli Mirjam, jak się domyślam, jest imieniem żeńskiem, wtedy wypadałoby nazwisku dać stosowną postać, stosownie do tego, czy to żona, czy córka. A więc albo : Mirjam Rozmanowa, albo Mirjam Rozmanówna a wtedy odmiana Rozmanowej będzie przymiotnikowa jak nowa, u Rozmanówng rzeczownikowa jak panna. Jeżeli zaś nie chce się nadać tego charakteru nazwisku, to musi pozostać nieodmienne w połączeniu z odmieniającem się imieniem Mirjam (Mirjam, Mirjamy, Mirjamie, Mirjamę...) lub rzecz, pani R. lub panna R.
1. Dostarczyć co czy czego?

Mówi się zwykle dostarczać czego, natomiast w korespondencji handlowej prof. W. Byszewskiego czytam :

w liście N. 1 (str. 31) „...proszę o podanie warunków na jakich Panowie mogliby ją dostarczyć".

w liście N. 3 „...na jakich warunkach mogą Panowie dostarczać nam cement...".

w liście N. 12 „Towar dostarczać będą nam Panowie".—

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

3

Czy powyższe wyrażenia są błędne ?

(Białystok) Ch. F.

Takie łączenie czasownika dostarczać z biernikiem, a więc: dostarczać co zam. czego jest stanowczym błędem składniowym, chociaż bardzo rozpowszechnionym, zwłaszcza w ogłoszeniach. Poszło to stąd, że ci, którzy takie ogłoszenia układają, myślą po niemiecku (liefern etwas) lub w żargonie i do zwrotów obcych upodobniają polskie.

1. Reszta... była?

Czy mówi się: reszta braci zazdrościła czy reszta braci zazdrościli ?

(Warszawa) Z. M.

* W zdaniu tem podmiotem jest reszta a jego określeniem jest dopełniacz braci; ponieważ orzeczenie stosuje się zawsze do podmiotu, nie do jego określeń, więc naturalnie: reszta... zazdrościła. Tylko liczebniki wyłamują się z pod tego prawa, i dlatego przy nich dajemy orzeczenie przymiotnikowe lub imiesłowowe w rodzaju nijakim : dwóch panów było — albo : dwaj panowie byli; sześć wozów jechało, trzydziestu jeźdźców przegalopowało itp. Reszta nie jest liczebnikiem.
1. Napotkać na coś... ?

Mam wątpliwości co do formy „napotkać na coś“. W „Słowniku frazeologicznym" wydawnictwa M. Arcta w Warszawie w dziale „Wyrażenia błędne" (str. 166) figuruje przytoczone wyżej wyrażenie jako błędne, w Nr. 1 zaś „Poradnika Językowego" w artykule wstępnym „I. Po przerwie" użyto tej formy w zdaniu „bo każdy w swoim przedmiocie napotykać musi na wątpliwości".

(Warszawa) M. K.

* Napotkać łączy się prawidłowo z biernikiem (n. kogo) ale ulega analogji do natrafić i ogólnemu dziś prądowi łączenia z przedmiotem za pomocą przyimka, i dlatego mówimy napotkać na kogo, jak i : natrafić na kogo, natknąć się na kogo itp. — Błędem to być nie może, skoro mówimy już przejechać przez most, dojść do celu, nabić na widelec, itp.
1. We formie?

Zapytuję, czy wyrażenie „we formie zapytania" oraz w Nr. 9 „Poradnika Językowego" (str. 124 w. 11) we wypracowaniach" jest omyłką drukarską lub niedopatrzeniem ze strony korektora. (Warszawa) M. K.

* Ani jedno, ani drugie. Piszemy tak, jak wymawiamy, a ponieważ spółgłoski w f, w w obok siebie nie dadzą się wymówić, i wtrącamy ruchome e: we f... we w... — więc tej formy od

4

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1

wiecznej używamy nawet w adresach: we Wilnie, we Warszawie, we Lwowie, chociaż się Warszawie podoba połykać przyimek i wymawiać tylko Warszawie. Pisaliśmy o tem długi artykuł przeciw Żeromskiemu w roczniku 17 (1920) p. t. „Gwałcenie języka

1. W oddziale czy w oddziele?

Uważam, że skoro a jest w mianowniku, powinno być w oddziale, lecz bardzo często słyszy się w oddziele.

(Warszawa) C. K.

* Krasnowolski (Najposp. błędy językowe) pisze: „Powszechny zwyczaj językowy przyjął brzmienie: w rozdziale i tak też mówić należy: forma w rozdzielę jest przestarzała, podobnie jak na ścienie (zam. ścianie). Mówimy jednak jeszcze dość powszechnie w zwierciedle obok zwierciadle\*. A my dodamy: Mówimy wyłącznie w ciele chociaż ciało, w lesie chociaż las, w mieście chociaż miasto — w czem dowód, że to formy pierwotne, dotąd się opierające modernizowaniu. Jeżeli ktoś powie : w oddziele, używa formy „przestarzałej" podług Krasnowolskiego, ale nie błędnej.
1. Trochę... odmiana?

Czy można użyć słowa trochę w jakiejkolwiek odmianie? Trochę jako przysłówek nie powinien się odmieniać, ale jak wyrazić się w zdaniu : Orzeźwił się trochą (?) wody. To samo słowo występuje w piosence: „O co im poszło? O tę troszeczkę“. Czy to prawidłowo użyte?

(Warszawa) С. К

* Najzupełniej. Trocha jest tak, jak zdrobniałe troszeczka, rzeczownikiem nie przysłówkiem, chociaż może w pewnych formach użyty być przysłówkowo (trochę się spóźniłem). Odmienia się zupełnie prawidłowo jak socha, droga itp. i dlatego orzeźwił się trochą wody jest zupełnie dobrze powiedziane. Błędna jest forma trochu używana w Małopolsce Wschodniej zam. trochę, bo ma końcówkę ruską nie polską.
1. Lali —leli?

Jak powinno być? Zdaje się, że lali, bo lał, tak samo jak śmiali się itp.

(Warszawa) С. K.

* Krasnowolski (Najposp. błędy językowe) pisze: „Czas przeszły tych słów (leli, chwieli, podzieli, sieli, śmieli się) brzmiał pierwotnie: lejali, chwiejali, śmiejali się itd. później -ejа ściągnięto w a, jak w czasie przeszłym, tak i w bezokoliczniku (lać powstało z lejać itd.). Formy: leli, śmieli się itd. są sta-

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

nowczo błędne... Ale od słowa śmieć — czas przeszły jest śmieli (nie śmiali)“...

11. Zakwitnął — zakwitł, wybuchnął — wybuchł?

Zdaje się, że zakwitł, wybuchł, np. wybuchła wojna, a nie wybuchnęła wojna.

(Warszawa) C. K.

— „Niektóre słowa konjugacji II. z przyrostkiem -ną w bezkoliczniku, nie mają tego przyrostka w imiesłowie przeszłym czynnym (na ł), a odpowiednie im słowa dokonane nie posiadają go i w imiesłowie zaprzeszłym (na -szy) czyli oba te imiesłowy przedstawiają w swojej osnowie sam pierwiastek, (biegnąć — biegł, blednąc — bladł, chudnąć—chudł, gasnąć—gasł, kwitnąć — kwitł, słabnąć — słabł, marznąć — marzł, przysięgnąć — przysiągł, polegnąć — poległ, ugrzęznąć — ugrzązł itp.) — Pomiędzy temi słowami są i takie, od których imiesłowy używają się w obydwu formach, zarówno z przyrostkiem -ną jak i bez niego np. zgasnął i zgasł, przycichnął i przycichł, zniknął i znikł, nasiąknął i nasiąkł, uklęknął i ukląkł itp.“. (A. A. Kryński, Gram. j. pol. str. 252).

Z tego wynika, że zakwitnąć należy do grupy 1. i ma tylko zakwitł, a wybuchnąć do grupy 2. i może mieć wybuchnął i wybuchł.—

1. TRZEBA SIĘ UCZYĆ...

Jedna z redakcyj dziennika przesłała nam list, do niej skierowany, abyśmy na niego odpowiedzieli.

List ten brzmi jak następuje:

„Jestem urzędnikiem „stanu cywilnego", więc muszę się starać o bardzo dokładne podanie nazwisk w moich księgach, to znaczy, jeżeli zapiszę matkę lub córkę, musi być jasne(m) nazwisko ojca rodowe.

„Zgadzam się co do Radomińskiej, Klisiewiczowej, Klisiewiczówny, Tatarkiewiczówny etc. Ale skoro napiszę: „Joteykówna“, czy ojciec jej nie może być zamiast „Joteyko — Jotejek lub Joteyka ?“.

„Większe jeszcze trudności zachodzą, jeżeli nazwisko męża trzeba przeformować co do żony na — yna, co do córki na — anka. Jak nazwać żonę", córkę, kiedy ojciec się nazywa : Royal—Rogala—Rogała, Matejek—Matejko, Jagieł — Jagiełło, Pyszor—Pyszora, Klok—Kloka, Zarąb—Zaręba, Srok—Sroka, Trel—Trela, Zapał—Zapała, Trzask— Trzaska, Miazg—Miazga...

6

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1.

„Chodzi głównie o to, aby wiedzieć, na podstawie jakiej reguły mówi się i pisze: Dulęba—Dulębina—Dulębianka, a nie Dulębowa— Dulębówna, i czy widząc np. nazwisko niemieckie Sieg, mam córkę jego zapisać jako Sieg (czytaj Zyg) albo Siegówna, albo Sieżanka.

„Nareszcie — kobiety pchają się do wszystkich zawodów i do każdego rzemiosła. Tworząc krawczyni zamiast krawczka będziemy mieli nietylko krawczynie zam. krawczek, ale i praczczynie zam. praczek, szewczynie zam. szewczek, kucharzynie zam. kucharek, bednarzynie zam. bednarek, stolarzynie zam. stolarek, rakarzynie zam. rakarek, kupczynie zam.?

„Z szacunkiem Józef Drzazga, mąż Anny Drzazga, ojciec Wandy Drzazga, a nie mąż Anny Drzazgowej, ojciec Wandy Drzazgówny i też nie mąż Anny Drzażdżyny, ojciec Wandy Drzażdżanki — gdyż przy takich zmianach nareszcie sambym nie wiedział, jak się nazywam".

List jest bardzo charakterystyczny i — pouczający.

Przedewszystkiem odsłania, że „urzędnik stanu cywilnego", o ile nie ma wykształcenia nawet akademickiego, ma z pewnością średnie, a z najprostszemi zjawiskami językowemi rady sobie dać nie może i nie potrafi wyróżnić rzeczy różnych. Następnie istniejące fakta utrwalone i uznane, ogólnie nikomu nie zagadkowe, ani nie wątpliwe, przekręca i ośmiesza niemożliwą analogją, wreszcie rozżalony na siebie samego (tylko tak!) potrafi zniekształcić własne nazwisko i bać się o jego spamiętanie...

Nie dziwimy się jego rozdrażnieniu w tym stanie umysłu i inteligencji; dziwimy się szkole, niewątpliwie polskiej (w przedwojennej Galicji), która nawet takich elementów młodzieńca nie nauczyła.

I my teraz uczyć go nie możemy; tylekroć już w rocznikach (24) poruszaliśmy i objaśnialiśmy tę sprawę, odwoływaliśmy się (w ankiecie) do najpoważniejszych pisarzy, że powtarzać tego i uczyć od elementów gramatycznych nie możemy; zakończenie zresztą listu daje niedwuznacznie do poznania, że pan Drzazga nauczyć się nie da, i nie pozwoli nazywać swej żony nawet Drzazgową a córki Drzazgówną, ale niezmiennie obie wraz z ojcem nazywać chce: Drzazga. Na to rady nie mamy, ani egzekutywy; możeby go śmieszność towarzyska wyleczyła. Ale nie możemy z tego faktu nie wydobyć nauki, że w naszych szkołach uczy się źle, bo się uczy „gramatyki" języka ojczystego jakby łaciny lub greki, a nie udziela się „nauki o języku polskim", której treścią byłyby nie deklinacje i konjugacje z wyjątkami, ale objaśnianie zjawisk, ich przemian i wykrywanie sił twórczych w języku, rozpatrywanie zmian historycznych, uzna

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

7

wanie twórców języka — najwybitniejszych pisarzy i — patrzenie na fakta językowe z właściwego stanowiska3.

Trzeba się koniecznie uczyć, aby poznać język ojczysty i świadomie i dobrze go używać, — biadanie, rzucanie się i popadanie w bezgraniczne zwątpienie, tworzenie sobie reguł i zasad bezpodstawnych do celu nie doprowadzi.

1. UBOŻENIE JĘZYKA.

Bogaty w wyrazy i formy gramatyczne język polski pozwala na niezmiernie subtelne, powiedziałbym jubilerskie cieniowanie mowy naszej w słowie i piśmie. Na nieszczęście jednak nie wszyscy i nie zawsze pamiętamy o tych zasobach językowych, nie wszyscy o nich wiemy, gorzej nawet, tępimy je i niszczymy bezmyślnie, niepomni, że niejedna postać językowa oddaćby nam mogła niebylejaką przysługę w pracy naszej. Weźmy końcówkę owa, yna, ina oraz ówna, anka, ianka, które dodajemy do nazwisk żeńskich, nie kończących się na ski lub cki, dla otrzymania postaci żeńskiej tych nazwisk osób zamężnych lub niezamężnych. Wbrew nawoływaniom gramatyków i miłośników języka odbywa się istne polowanie na te nieszczęsne końcówki i, co gorsza, liczba myśliwych rośnie. Niedawno czynili to pisarze gminni, wzorując się na języku obcym, z którym mieli do czynienia, czyniły biura zakładów przemysłowych oraz niektóre urzędy stanu cywilnego. Obecnie błąd ten przejęły kasy chorych. Gdyby wszystkie te urzędy czy instytucje ograniczały się do swych zapisów i ksiąg, nie byłoby wielkiego nieszczęścia. Popełniany przez nie błąd przesiąka do ogółu ludności, nie zawsze umiejącej odrzucić go od siebie i wrócić z szacunkiem do tej postaci językowej, którą posługiwali się ich ojce, dziady i pradziady. Toteż zdarza się słyszeć, że kobieta na podwórzu mówi o swej sąsiadce Gradkowa lub Dudkówna, gdy zaś stanie przed biurkiem urzędnika, spytana o imię i nazwisko, odpowie Marja Wilk. Że wynikają z tego błędy, których dałoby się uniknąć, żyjąc w zgodzie z gramatyką, boć wystarczy dodanie literki n, do Marja, aby powstał Marjan Wilk, o tem nikt nie myśli, o to się nikt nie troszczy, wywołać to może nieraz poważne powikłania.

Do ubożenia języka w zakresie różnorodności końcowych nazwiskowych przyczyniają się również niektórzy nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych i średnich, oddziaływając tem samem

1 zob. Jęz. polski i „Poradnik językowy", rocz. III. (1916), str. 141 — 145.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1.

na dzieci i młodzież, która osłuchuje się i przyzwyczaja do tego błędu i sama szerzy go wśród swoich.

Ubożą również nasz język różne władze i urzędy, którym nie zawsze chce się zastanawiać, jak będzie brzmiała postać żeńska pewnego nazwiska, w szczególności zaś, gdy obce brzmienie tego nazwiska nastręcza pewne trudności. Niektórzy urzędnicy nie dodają końcówek w obawie pomyłek. Zapominają oni o tem, że można dodać w nawiasie postać męską nazwiska.

W ten sposób odbywa się rugowanie z języka polskiego jemu właściwych postaci gramatycznych, pozwalających nieraz z brzmienia nazwiska sądzić o stanie rodzinnym kobiety.

Sąsiedzi nasi Czesi i Rosjanie postępują inaczej. Czytamy przecież w dokumentach zarówno czeskich jak rosyjskich o pani Ne- kvapilowej lub Iwanowej, my zaś koniecznie chcemy naśladować Niemców.

Drugi fakt ubożenia języka polskiego polega na zaprzestawaniu używania przyimka na i zastępowanie go przez przyimek w, wtedy, gdy odpowiadamy na pytanie gdzie i mówimy o jakiejś drobnej miejscowości, wchodzącej w skład większego skupienia ludności, np. mieszkamy na Krowodrzy (pod Krakowem), na Stokach, na Juljanowie, na Chojnach, na Radogoszczu (pod Łodzią), na Bielanach (pod Warszawą) itp.

Pisze o tem obszernie w „Kurjerze Warszawskim" (Nr. 341 z 12. XII 1929) prof. Adam Ant. Kryński. Głos jego zasługuje na przytoczenie i zapamiętanie. St. Sk.

1. OBJAŚNIENIE SPOSOBÓW MÓWIENIA:

w Polsce, w Warszawie, we Francji... i na Śląsku, na Mazowszu, na Kujawach...

oraz: do Polski, do Warszawy, do Francji... i na Śląsk, na Mazowsze, na Kujawy...

Po słowach oznaczających przebywanie w pewnem miejscu, na pytanie gdzie, dla bliższego określenia owego miejsca, używa się : przyimka na z miejscownikiem; np. mieszkać na wsi, stać na ulicy, na placu, znajdować się na łące, być na targu... — lub przyimka w również z miejscownikiem; np. odpoczywać w lesie, pracować w polu, być w kościele, w domu i t. p.

Po słowach zaś oznaczających dążenie ku jakiej miejscowości, na pytanie dokąd, bliżej określamy to miejsce zapomocą przyimka na z biernikiem; np. wyjechać na wieś, wyjść na ulicę, na plac, iść na targ... — lub przyimka do z dopełniaczem; np. iść do

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

9

domu, do lasu, wejść do wody... — albo też przyimka w z biernikiem (przy silniejszem znaczeniu wnętrza); np. wejść w dom, w las, w wodę, w gęstwinę, w tłum i t. p.

Takie proste sposoby mówienia, jak: na wsi i na wieś i t. p. (na pytanie gdzie i dokąd) w dziejowym rozwoju życia zastosowano przy określaniu obszarów krajów i miejscowości, które w pojmowaniu mówiących nie przestawiają się jako ciało określone, lecz jako części obszerniejszych całości, t. j. dzielnice, osiedla, przedmieścia, folwarki i t. p. Stąd wytworzyły się sposoby określania analogiczne: z pomocą przyimka na z miejscownikiem (na pytanie gdzie) jak: mieszkać na Wołyniu, przebywać na Ukrainie, na Pomorzu, na Śląsku, na Podlasiu, na Mazowszu, na Kujawach, na Kaszubach, mieć dom na Pradze, na Woli, osiąść na Bielanach, na Muranowie, na Kamionku, pozostać na Krymie, na Kaukazie, na Syberji, na Bukowinie, na Kleparzu, na Antokolu, na Powązkach, na Bródnie... — jako też z przyimkiem na z biernikiem (na pytanie dokąd): pojechać na Wołyń, na Podole, na Ukrainę, udać się na Pomorze, na Śląsk, na Podlasie, na Mazowsze, na Kujawy, zrobić wycieczkę na Kaszuby, zajść na Pragę, na Wolę, podążyć na Bielany, wybrać się na Krym, na Kaukaz, na Syberję i t. p.

Jeżeli zaś w przeciwstawieniu do tych ziem i krain opisy nasze dotyczą krain i miejscowości, pojmowanych jako znane całości państwowe, wówczas używamy już innych sposobów; mianowicie przy opisie położenia miejscowości w tych krajach, lub przebywania w nich (t. j. na pytanie gdzie) posługujemy się przyimkiem w z miejscownikiem; np. mieszkać w Anglji, w Irlandji, przebywać we Francji, w Polsce, w Italji, w Niemczech, w Europie, w Afryce... w Londynie, w Paryżu, w Madrycie, mieszkać w Warszawie, we Wilnie...— przy określaniu zaś miejsca jako celu dążenia lub podróży, używamy po słowie (na pytanie dokąd) przyimka do z dopełniaczem; np. wyjechać do Anglji, do Francji, do Polski, do Warszawy, do Poznania, do Lublina, do Paryża, do Pragi (czes.), wybrać się do Rzymu, do Algieru, do Gdańska, do Zakopanego i t. d.

Ponieważ zgodnie z ogólną zasadą mówimy: w Polsce i do Polski, analogicznie więc do tych sposobów mówienia dostosowane są podobne postaci nazw złożonych: w Wielkopolsce, w Małopolsce, oraz do Wielkopolski i do Małopolski, pomimo że nazwy te oznaczają części pomniejsze obszerniejszej całości.

Adam Ant. Kryński.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1.

1. CZASOWNIKI NA -YWAĆ

Że formy: dokonywuję (od: dokonywać), oddziaływuję (od: oddziaływać), przekonywuję (od : przekonywać), wykonywuję (od : wykonywać) itp. wraz z innemi tego rodzaju postaciami konjugacyjnemi należą do bezmyślnie utworzonych dziwolągów językowych, stwierdziły to jednomyślnie sądy wielu znawców polszczyzny. Nic sobie jednak z tego nie robią lekkomyślni zwolennicy nowości — i stąd takie oto „kwiatki" nagannej mody:

„Obecnie statki poszukiwują (=poszukują) trupów ofiar na miejscu katastrofy" — w nr. 166 (wyd. porannem) Kurjera Warszawskiego z r. b.

„Artykuł rozpatrywuje (=rozpatruje) możliwości wymiany ekonomicznej między Polską a Włochami" — tamże w nr. 287 (wyd. por.) z r. b.

„Ostrzeliwują (=ostrzeliwają) ich" — w przełożonej przez Stef. Napierskiego powieści E. M. Remarque’a p. t. „Na zachodzie bez zmian" (Warszawa, „Rój", 1930) na str. 162.

Szkoda, że wolno nam tylko poszukiwywać i rozpatrywywać takie dziwadła, a nie możemy ich, z pożytkiem dla języka ojczystego, rozstrzeliwywać

K. Król

1. LUNA — PARK

Byliśmy niedawno świadkami walki, w której spółka handlowa, nosząca powyższe dźwięczne miano, upominała się w prasie o to, że ktoś tam kwestjonuje jej polskość, widząc w niej raczej ekspozyturę przedsiębiorstwa niemieckiego. Nie wchodząc w meritum sprawy, chciałbym podkreślić, że podpis Luna — Park brzmi pod takiem wyznaniem wiary nieco dziwnie.

Jest to nazwa bez zastrzeżeń niemiecka, choć luną łacińską przyozdobiona. Polszczyzna nie dopuszcza tego rodzaju określeń: po polsku możnaby powiedzieć tylko park Luna, lub w skróceniu Luna, Luny, w Lunie ; krzywda się spółce nie stała, bo niktby w mieście po paru dniach nie miał wątpliwości, co to jest za Luna. (Właściwie, to nie jest park, tylko ogród, ale o to mniejsza).

Polskość wszakże „Luna — Parku" nie wiem, czy sięgnie tak daleko, by grzech swój przeciw polszczyźnie naprawił. Jako argument w takich razach wytacza się zazwyczaj, że to nazwa niejako międzynarodowa, że to nom de guerre, pod którem gdzieindziej dana spółka handlowa, czy też macierzysty jej pień, zapracowały

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

11

sobie na uznanie. Byłoby to jednak pospolitą blagą dla osłonienia zamiłowania do niemczyzny, która brzemieniem supremacji przytłacza niektóre mózgi. Dochodzi wszak do tego, że inna polska spółka nie zawahała się na swym sztandarze firmowym wypisać wyrazów, które symbolem są w języku obcym, a plugawo brzmią w polszczyźnie ! — i to ma być nom de guerre polskiej spółki na polskim gruncie !

Czy nie czas, by władze państwowe przy zatwierdzaniu spółek handlowych wkroczyły tutaj, skoro presja społeczeństwa nie wystarcza, albo jeśli to społeczeństwo samo zatraca poczucie, co wolno w języku, a czego nie wolno. Ale cóż?— szereg lat np. wojuję z haniebnym językowo „Automobilklubem" — i co? Czynniki autorytatywne milczą, a sam ów subtelny Automobilklub kpi sobie z tego!

Zaraza jednak się szerzy ! Były już skandaliczne Taxis = Makowski i Taxis = Ryś, choć, na szczęście, zbankrutowały czy przycichły... Teraz pojawia się jakiś Wita = chleb, poczęty z nazwy modnych obecnie witamin. I taki pan piekarz zachwala bez zaksztuszenia się zdrowotność swego specjału, choć niejednego samą nazwą może o mdłości przyprawić...

Ale najlepsze są owe różne Helios-filmy, Muza-filmy, Este-filmy, Enha-filmy, ba, Zaf-Lux-filmy, a nawet Dworkowski-filmy czy jakoś! Mają to być spółki, wytwarzajęce czy propagujące filmy... Nic tym panom nie szkodzi, żeć sami filmami nie są, że takie określenia — łatańce drą wprost ucho polskie! Paweł przedrzeźnia Gawła, Gaweł jakiegoś Fritza, a Fritz Johna czy Jacka... — aby handel szedł ! Ale Fritz jest w porządku: jego język znosi takie rzeczy; czy w porządku są Pawły i Gawły, niech im ich polskość odpowie, a jeśli jest nadszargana, niech w ostateczności władze ich pouczą. Przykre to, — ale jeśli są żywioły, które tylko pod presją policji poczuwają się do tego czy owego, — o nią trzeba wołać !

Spójrzcie, o, filmy! — Jedna ze spółek nazwała się po polsku: Towarzystwo filmowe Heros; i czy się dziura w niebie zrobiła?

Ale tam, gdzie możliwa jest Kultur-liga (i to jakieś towarzystwo wydawnicze!); tam możliwe są różne rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło. Jan Rzewnicki.

1. POKŁOSIE.

1. Z prac Bogdana Suchodolskiego.

Młody, niepospolicie zdolny pedagog warszawski, p. Bogdan Suchodolski dał się już zaszczytnie poznać coraz liczniejszemi pracami naukowemi, pełnemi głębokich myśli i świadczących o powa

12

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1.

żnych studjach filozoficznych. Posługuje się przytem wyrobioną już formą literacką, pisze jasno i naogół dobrym językiem. Właśnie dlatego, z radością zaznaczając taką zapowiedz' chlubnej działalności pisarskiej, zwrócę tutaj uwagę na rzadkie zresztą usterki językowe, które dostrzegłem w dwóch świeżo ogłoszonych rozprawach p. t.: 1) „O kulturze" (w czasopiśmie „Oświata i wychowanie" rok I, zesz. 3, str. 275—304) i 2) „Doba współczesna" (w zeszycie 3-cim „Pamiętnika Warszawskiego", str. 42—58).

Przypisuję je wszystkie bezpośredniemu lub pośredniemu wpływowi prasy, któremu łatwo ulegają obecnie piszący, przedewszystkiem młodzi.

Do błędów gramatycznych już dostatecznie dowiedzionych należą formy: dokonywująca („O k.“ str. 282), oddziaływują (ib. str. 239), przekonywujących (ib. str. 296), dokonywującej się (ib. str. 299).

W wyrażeniach „żyją tak długo, póki...“ (ib. 283) tkwi potępiany słusznie germanizm.

Autor hołduje widocznie niewłaściwemu używaniu przyimka poprzez zam. przez“ („tylko poprzez ten wyraz wiedzie droga do duszy" — str. 284; „dotrzeć poprzez te zjawiska w głąb" — Doba wsp., str. 47), rażącemu zwłaszcza w określeniach czasu („...rzeczy, któreby poprzez wszystkie epoki trwały" — str. 303).

Toż samo powiedzieć można o dziwnie uprzywilejowanym w dziennikarstwie przyimku o, używanym bezmyślnie zamiast innych („opiera się o wiarę w wartość" — O. kult., str. 303; „zasady o charakterze poglądu na świat" — D. ws., str. 47; „kulturę nową, o odmiennem pojęciu rzeczywistości" — ib. 58).

Wyrażenia: „mówiąc o kulturze jakiegoś kraju" (— O kult. — str. 277), „gdyby kataklizm jakiś zniósł" (ib. 283) i t. p. umacniają mnie w przekonaniu, że słusznie występowałem już nieraz przeciwko nadużywaniu przyrostka ś w zaimkach i przysłówkach, — powodują one bowiem dwuznaczność.

Zamiast „w każdym bądź razie" (ib. 299) powinno być oczywiście: „w każdym razie".

Wyrażenia: („pragnienia, którym) daliśmy wyraz“ (ib. 285) zam. „wyraziliśmy", oraz „tę wiążącą człowieka organizację (D. wsp. — str. 47) zam. „obowiązującą, krępującą i t. p.“) — to także naleciałości z języka dziennikarskiego, chylącego czoło przed najbliższym Zachodem. K. Król.

2. Tadeusz Ulanowski: Uczta Dozorców. Powieść. Warszawa 1929. Nakładem Hoesicka. Stronic 369 i 3 bez numeracji.

XXV, 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

13

Str. 20. ...„Kurz przeciął strworzony tłum“ p. b. strwożony (ob. trwoga).

Str. 24. ...Chcesz pan był moim wrogiem... p. b. być.

Str. 33. ...renglodę... p. b. renklodę, bo po francusku reine-Claude.

Str. 45. ...bowiem gwiazdy gasną... Bowiem powinno być na drugiem miejscu. Błąd ten spotykamy na str. 118, 141 (2 razy), 184, 272, 298.

Str. 64. ...Dozorowała przeszło dwoma tysiącami włók ziemi polskiej — po polsku: Dozorować nad czem.

Str. 65. ...Uczył wyraźnie, że... oczy... wiele widziały — powinno być: uczuł.

Str. 80. ...Zasiedziawszy się, wdepłem w mrowisko ludzkie — p. b. wdepnąłem.

Str. 140. ...Zastanawiam się nad tem przed... przyjściem — p. b. zastanawiałam się.

Str. 143. ...zaczęli mnie upewniać, że jestem porządniejszym od nich — p. b. porządniejszy.

Str. 162. ...strzedz... a str. 164 — p. b. strzec.

Str. 186. ...doświadcensi... — p. b. doświadczeńsi.

Str. 190. ...A jednak jak to ci ludziska lubią o tęż władzę się ocierać.

Str. 193. ...Miałem... pomysły, ale mi wyszczotkowali, a teraz ja was szczotkuję... — p. b. mnie lub też należy po mi dodać ie.

Str. 219. ...to więcej jak pewne — p. b. niż.

Str. 220. ...pułek z książkami — p. b. półek.

Str. 251. ...dozorco archiwum tajnych... — p. b. archiwów, lub też po archiwum należy dodać akt.

Str. 253. ...puchacze... — p. b. puhacze. Porównaj rosyjskie pugat' — straszyć, trwożyć.

Str. 257. ...Świętochtowskiego i str. 265: więtochtowskiego — p. b. Świętochowskiego.

Str. 264. ...zcalac... p. b. scalać.

Str. 284. ...Wynalazł Boga... i dorzucił go... — p. b. porzucił.

Str. 309. ...Miesiłem tę głupotę masową, jak zgniłe ciasto... - p. b. miesiłem, ciasto bowiem miesimy nawet zepsute łub zgniłe.

Str. 311. ...Nigdy panią tak nie traktowałem — p. b.pani. (Accusativus tromtadraticus).

Str. 311. ...Wścipna... — p. b. Wściputa, takie nazwisko dał autor jednej z osób występujących w powieści.

Str. 314. ...Gromada Grudziącz i dalej nieco Grudziącz... — p. b. Grudziądz.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1

Str. 335. ...Jeśli wasze chaty lub miejskie poddasza pustoszały, wyrywając mężów od żon...

Str. 338. ...Ignac sam sobie radzi z przeciwnikami... — p. b. Ignacy... radzi.

Str. ...Narodu Forier... — p. b. Fourier.

Str. 350. ...Ich liczba odpowiada liczbie domów i placów jeszcze niezabudowanych, miejscach schadzek psów, a często i ludzi... — p. b. miejsc.

Str. 355. ...polak, str. 358... polka... — p. b. Polak, Polka, jak wszędzie w książce.

Oprócz tych większych usterek książka pełna błędów ortograficznych i drukarskich, pochodzących z niedbałej korekty.

Si. Sk.

1. OSOBLIWOŚCI

„Kurjer Warszawski" w numerze z 9 lutego z. r. w artykuliku o Mazuraniću, poliglocie chorwackim z w. XIX w liczbie języków wymienia także język czechosłowacki! Ktoby to mógł przypuszczać, że tak daleko sięga wpływ stosunków politycznych?! i że o życzeniu dzisiejszem Czechów, wiedział już Mazuranić w w. XIX.

W „Gazecie Polskiej" z 5 listopada z. r. (str. 4, szp. 4) czytamy: „...samochód z wysokości około 6 metrów (z mostu) wpadł do Brdy, grzebiąc pod sobą pasażerów". Pokazuje się widocznie, że czarodziejska rzeka Brda płynie chyba piaskiem, bo w wodzie nie można niczego „zagrzebać"...

1. ROZMAITOŚCI

Dlaczego się pan tak nie nazwie?

Od czasu do czasu czytamy w dziale anonsowym pism zawiadomienie o zmianie nazwisk. Widzę w tem dalszy ciąg procesu, polegającego na sprzęganiu osobników ludzkich z pewnemi słowami. Trzeba do tego fantazji i twórczości.

Lecz jakże marna jest ta nowa twórczość! Jakże niezdarnie ilustruje nam nowożytne słownictwo i postęp kultury! Pan Kupka przezywa się Kupowski. Pan Kwaczek Kwakowskim, pan Zwiebelbaum Sierakowskim, pan Kikeriki Koniecpolskim. Z Bęcwała robi się, nie wiem dlaczego Filipowski, z Byka Kwieciński, z Kozodoja Stanisławski.

Rozumiem dobrze, że ktoś chce się pozbyć swego nazwiska, które jest albo śmieszne, albo brzydko brzmiące, albo niepolskie.

XXV, 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

Przecież nazwisko, to szyld jego właściciela. Trudno drapować ci
się w wielką powagę, gdy się nazywasz Kapuśniaczek, trudno nie
zepsuć nieraz i dobrego interesu fatalnem nazwiskiem Hopsiupajkiewicz, lub co nie daj Boże, Śledź. A co powiedzieć o tak licznych
Hosenknopfach, Donabożeństwaksiążkowerach i Elefantenschwanzach.
Takie nazwisko to pewne manko życiowe do 50 procent...

Słusznie więc robicie wy wszyscy, którzy pozbywacie się szyldu
nie przez was przecież zawieszonego, szyldu, w którego osnowie
można wyczuć tylko humor i złośliwość bliźnich. Ale robiąc tak,
dlaczego nie jesteście ludźmi nowożytnymi? Dlaczego drapujecie się
w stare, nieciekawe jakieś słowa ? Dlaczego nie idziecie z rozwojem
elektrotechniki, psychologji, paleontologji, prehistorji czy antropologji?
Pan Loszka ma już dosyć uśmieszków, jakiemi witają ludzie mo-
ment, gdy się przedstawia. Staje się pewnego dnia Wysockim.
A dlaczego nie Rinocerosem, Brontosuarem, Archeopteryxem, Trylobitem, Kefalopodem, lub choćby jakim takim Paleocydarysem?
Jak to brzmi dostojnie, jak dumnie, tajemniczo nawet w razie po-
trzeby (z odpowiednią intonacją) — groźnie... Pan pozwoli, że się
przedstawię: jestem Gigantoichtios... no i jak takiemu „rajzeliderowi"
nie dać zamówienia?!...

Inna dziedzina życia. Że ktoś nie chce być całe życie Trąbą,
Cymbałem, Bębnem, rozumiem. Ale niech się tylko zmodernizuje!
Pan prokurent Saksofon, pan nauczyciel Gramofon, panna Orkiestrjon, pan koncesjonowany technik Klakson, referent ministerjalny
Dżezbend — to brzmi bardzo nobliwie.

Pan nie chce być Kellerduft — a co pan powie na Pixavon ?
Nie dobrze być zawsze i wszędzie Mordko Rozczochrany, a nie
mogłoby być na ten przykład Mordko Bubikopf? Nazywać się Icyk
Hose, to fe ! Ale pan właściciel sklepu Kombinacja ? Hm, hm ! Niech
Pachoł nazwie się Asystent, Fuszer dajmy na to Ginekologiem,
Nędza Radcą, Niedojda Ministrem, Natręt Redaktorem, Oszust Kan-
dydatem, Cwaniak Dyplomatą, Biba Artystą, Pyskacz Posłem, Bu-
chacz Partyjnikiem, Lizus Sekretarzem, Naciągacz Agentem, Chytrala
Przyjacielem, Nudziarz Szachistą, Kiep Dobroczyńcą... Będzie to coś
znaczyć, idzie to z duchem czasu...

Oto nowe możliwości, jakie nastręczają w dziedzinie zmiany
nazwisk współczesne stosunki. Kto pójdzie w ślady przezemnie

wytyczone?

(Ill. Kurj. Codz.)

Tommy.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

XXV, 1

WYDAWNICTWO

uważa za rzecz konieczną uwiadomić Szan. Przedpłatników i Przyjaciół „Poradnika", że

1. . zeszytów okazowych nie wysyła;
2. . na samo zamówienie kartką, nawet księgarni, nie reaguje, ale wysyła pismo dopiero po otrzymaniu przedpłaty rocznej czekiem P. K. O. lub przekazem,
3. . zamawiających roczniki dawne prosi o dodanie do ceny po 30 gr. na rocznik, a jeżeli ma być przesyłka polecona to i 50 gr. na polecenie,
4. . życzących sobie odpowiedzi osobnej (nie w Poradniku) prosi o nadesłanie z zapytaniem kartki pocztowej lub znaczka listowego (na 25 gr.).

Nareszcie zwraca uwagę na ogłoszenia w nagłówku każdego zeszytu, że reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniać może tylko do wyjścia zeszytu następnego; po dwu miesiącach lub wiecej reklamacje będą bezskuteczne.

Roczniki dawne, w niewielkiej jeszcze liczbie pozostałe, sprzedajemy odtąd po cenach poniżej wymienionych, z dodatkiem porta pocztowego na paczki.

Roczniki 1903, 1904, i 1916 . . po zł. 5. W latach 1915, 1917,

„ 1906, 1907, i 1909 . . po zł. 6. 1918, 1924 i 1928 „Poradnik“ nie wychodził.

„ 1923, 1925, 1926, 1927 po zł. 8.

„ 1929, po zł. 10.

Luźne zeszyty z wymienionych roczników lub innych, z których całości nie mamy, sprzedajemy po gr. 80. z dodatkiem przesyłki pocztowej.

Cenę roczników i luźnych zeszytów, dokładnie podanych, należy nadesłać naprzód wraz z zamówieniem; poczem nastąpi wysyłka.

Przedpłatnicy „Poradnika", stwierdzeni w Redakcji, korzystają przy zakupie roczników dawnych i luźnych zeszytów ze zniżki 50%.

TREŚĆ ZESZ.: W roku jubileuszowym. — I. Zapytania i odpowiedzi (1—11). — II. Trzeba się uczyć... — III. Ubożenie języka, przez St. Sk. — IV. Objaśnienie sposobów mówienia... przez A. A. Kryńskiego. — V. Czasowniki na -ywać przez K. Króla. — VI. Luna—Park przez J. Rzewnickiego. — VIII. Pokłosie, przez K. Króla, i St. Sk. — VIII. Osobliwości. — IX. Rozmaitości. —

Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**